

Pierwszy rok bitwy o handel

O chwili rozpoczęcia bitwy o handel, mija rok.

Był to niewątpliwie rok zwycięskiej walki, rok wyjątkowej i owocnej pracy nad uporządkowaniem naszego aparatu handlowego, rok krystalizacji form i metod naszej polityki handlowej.

Sytuacja, w której wiosną 1947 roku rozpoczęta została, z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej, bitwa o handel, była dla naszej gospodarki narodowej wysoce niepomyślna. Wystarczy, jeśli przypomnimy sobie chaos, jaki panował na rynku, panoszącą się spekulację, szybki wzrost cen, panikę wśród konsumentów, manię rozbicia zapasów, ucieczkę od złotego. Słaby jeszcze wówczas handel państwowy nie mógł pokonać fali paskarstwa, obracającej w niwecz wszystkie nasze wysiłki w kierunku poprawy zarobków klasy robotniczej. Aparat spółdzielczy nie stał jeszcze wtedy na zdecydowanym stanowisku współpracy z państwem ludowym w walce przeciwko elementom spekulacyjnym.

Państwo, pozbawione rezerw aprowizacyjnych, nie było w stanie zapewnić ciągłości zaopatrzenia kartkowego świata pracy. Mielśmy za sobą niezwykle ciężką zimę 1947 r. i katastrofalną w skutkach powódź. Widoki na przyszłość były pesymistyczne. Zdawało się wówczas ludziom słabe

go ducha, że nie potrafimy o własnych siłach wyjść z impasu. Sceptycy przepowiadali, że nie zdolamy wskutek tego wykonać planu inwestycyjnego i wysuwali żądanie jego redukcji.

PARTIA nasza przeciwstawiła się jednak z całych sił zarówno próbom cofnięcia naszej gospodarki narodowej wstecz, jak i próbom zahamowania dzieła odbudowy kraju. Opracowany przez naszą Partię wiosną 1947 roku plan walki z chaosem rynkowym i spekulacją, plan uzdrowienia handlu, był oparty na słusznej marksistowskiej analizie sytuacji, na trzeźwym obrachunku sił klasowych, a zarazem na głębokiej wierze w twórcze siły mas pracujących, na zaufaniu klasy robotniczej do Partii.

Plan naszej Partii był równocześnie realny i śmiały.

Próbie natarcia ze strony elementów kapitalistycznych, ataków zespolonych sił podziemia gospodarczego i reakcji Partia nasza przeciwstawiła konkretny program kontrnatarcia klasy robotniczej i państwa ludowego.

Siła przekonania, która była ze słusznej postawy naszej Partii, szybko zdobyła dla tego planu całą opinię demokratyczną, a przede wszystkim mocne poparcie i współdziałanie bratniej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dzięki osiągnięciu jednomyślności klasy robotniczej i poparci szerokiego mas, realizacja planu została zapewniona w bardzo krótkim czasie.

SUMUJĄC obecnie wyniki rocznej pracy, widzimy, że w dziedzinie handlu nastąpił w naszym kraju radykalny przełom.

Rozbudowaliśmy bardzo poważnie handel państwowy.

Szybko usprawniliśmy obrót zbożem i stworzyliśmy państwowe rezerwy zbożowe.

W rekordowo krótkim czasie stworzyliśmy dużą sieć Powszechnych Domów Towarowych, które wywarły decydujący wpływ na kształtowanie się cen we wszystkich ważnych ośrodkach kraju.

Dokonana została reorganizacja państwowego handlu hurtowego, która

usprawniła działalność poszczególnych central zbytu. Zmieniony został kierunek działalności Państwowej Centrali Handlowej, która za jej się zaniedbaną przedtem dziedziną handlu artykułami spożywczymi. Obróty handlu państwowego w ciągu ubiegłego roku wzrosły kilkakrotnie. Osiągnięto poważne wyniki w dziedzinie obniżenia kosztów handlowych. Obecnie nie ulega już żadnej kwestii, że dopiero obecnie, dzięki inicjatywie państwa ludowego tworzy się w Polsce od nowa wielki, nowoczesny aparat handlowy, którego dzieje naszej go spodarki właściwie dotąd nie znały.

Wielkie i bardzo korzystne zmiany nastąpiły w handlu spółdzielczym. Miniony rok był okresem uzdrowienia i burzliwego wzrostu spółdzielczej sieci handlowej, a także wzrostu jej obrotów. Był to nie tylko wzrost ilościowy, ale i jakościowy, doskonalili się bowiem treści pracy spółdzielczości i forma jej organizacji. Dokonując się obecnie przebudowa strukturalna ruchu spółdzielczego otwiera nowy etap w jego rozwoju. Usprawniona dzięki temu spółdzielczość będzie mogła jeszcze szybciej maszerować po drodze swego dalszego rozwoju i lepiej rozwiązywać stojące przed nią nowe, wielkie zadania.

DUŻE i korzystne zmiany zaszyły również i w handlu prywatnym, który poddany został dyscyplinie państwowej i reglamentacji. Elementy podziemia gospodarczego zostały wyparte z szeregu ważnych pozycji. Opracowane zostały metody ustalania i kontrolowania cen. Spekulacja i pasek straciły grunt pod nogami.

Wszystkie te zmiany stały się możliwe dzięki temu, że bitwa o handel nie była zawieszona w próżni, nie sprowadziła się do akcji administracyjnej, lecz została oparta o solidne fundamenty gospodarcze i polityczne, o rosnącą produkcję przemysłową i aktywny udział klasy robotniczej w walce ze spekulacją.

Bitwa została dzięki temu wygrana, ale byłoby błędem sądzić, że jest już całkowicie zakończona. Stoi

przed nami jeszcze wiele poważnych zadań. Musimy dalej rozwijać i usprawniać handel społeczny — zarówno państwowy, jak i spółdzielczy. Musimy społeczny aparat wymiany systematycznie unowocześniać, podnosić na coraz wyższy poziom naukowej organizacji i sprawności technicznej, tworząc nowoczesne magazyny, sklepy, środki przewozowe itp. Musimy przez to osiągnąć wzrost wydajności pracy w handlu społecznym i zmniejszenie kosztów handlowych.

Handel społeczny, spółdzielczy i państwowy, musi obejmować coraz to nowe dziedziny zaopatrzenia ludności. Nie można np. dłużej tolerować takiego stanu rzeczy, kiedy obroty mięsem i warzywami pozostają w praktyce wyłącznie najbardziej zacofanych i najbardziej niedyscyplinowanych elementów handlu prywatnego.

Nie możemy też uważać, że walka ze spekulacją została całkowicie zakończona. Tak jeszcze niestety nie jest. Podziemie gospodarcze nie zostało jeszcze całkowicie wypięcone, spekulanci i paskarze stale czyhają na kieszeń robotniczą. Nie wolno o tym ani na chwilę zapominać! Tymczasem są ludzie miękkiego serca, którzy zdają się o tym nie pamiętać, którzy osłabiają czujność wobec niebezpieczeństwa spekulacji. Świadczy o tym pewne osłabienie kontroli społecznej. Mielśmy niedawno zatrważający sygnał: trzech kontrolerów społecznych trzeba było skazać na obóz pracy przymusowej za to, iż za łapówkę ukryli nadużycia wykryte w pewnym sklepie prywatnym. Fakt ten przypomina nam ponownie, że nie wolno dopuścić do rozluźnienia więzów między klasą robotniczą a kontrolerami społecznymi, że nie wolno zaniedbywać kontroli społecznej.

Powinniśmy więc nadal prowadzić tak dotąd pomyślnie prowadzoną bitwę o handel i doprowadzić ją do pełnego zwycięstwa. Mamy wszelkie dane, aby ten cel osiągnąć w bardzo krótkim czasie.

Aleksander Szpakowicz

Wobec wypadków w Palestynie

Jak już podaliśmy, Rząd Polski uznał 18 maja nowoutworzony Rząd Państwa Izrael w Palestynie. Krok ten wynika z zasadniczego stanowiska Polski, któremu daliśmy m. inn. wyraz na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, popierając koncepcję podziału Palestyny i dążenia Żydów do utworzenia własnego państwa. Krok ten wynika ze stanowiska Polski i demokracji polskiej nie tylko w odniesieniu do walki narodowo - wyzwoleńczej, prowadzonej przez Żydów w Palestynie, ale i z zasadniczej koncepcji, polegającej na popieraniu każdego narodu, który walczy o swe elementarne prawa do życia, o niepodległość.

Dlatego gdziekolwiek na świecie toczy się, czy toczyć by się mogła, walka o wolność i niepodległość, wszystko jedno, małego czy dużego narodu, staniemy zawsze po stronie tych, którzy walczą o tę słuszną sprawę. Obecnie jest nam stanowisko „neutralnych obserwatorów” — nie przyglądamy się i nigdy nie będziemy się obojętnie przyglądać, gdy leje się krew w imię celów i dążeń, dla których mamy całkowite zrozumienie, jako że sami pozbawieni niedawno niepodległości, mu sieliśmy ją zdobywać z bronią w ręku.

Oto dlaczego tak jak nie zabrakło głosu Polski, popierającej bohaterką walkę narodów Viet-Namu czy Indonezji, tak też nie zabrakło tego głosu, gdy ziemia palestyńska zaczęła spływać krwią.

Popieramy każdą słuszną walkę nie tylko z poczucia sprawiedliwości, ale i we własnym interesie, patrząc dalej w przyszłość i ogarniając szersze horyzonty. Nasz narodowy polski interes dyktuje nam taką właśnie politykę, jaką obecnie prowadzi rząd ludowy. Historia dowiodła już nieraz, że sprawa polska nierozłącznie związana jest z walką przeciw imperializmowi, z walką o suwerenność i niepodległość narodów, toczoną w skali światowej. Walka ta w różnych częściach świata i w różnych krajach, ma różne formy, ale stanowi ona jeden nieroz-

walny front, na którym stoi również i naród polski. Każdy sukces, odniesiony na tym froncie przez siły antyimperialistyczne, staje w poprzek zamiarom podległości wojennych, jest krokiem naprzód na drodze do utworzenia pokoju, w którym tak bardzo zainteresowany jest naród polski, pragnący w spokoju odbudowywać swój kraj.

Palestyna jest małym krajem. Żydzi, zamieszkujący tę ziemię, stanowią niewielką grupę narodową w wielomilionowej masie ujarzmionych przez imperializm anglosaski ludów kolonialnych. Losy toczącej się tam wojny trudne są do przewidzenia. Tym niemniej walka, jaką prowadzą Żydzi o swe państwo suwerenne, walka, która w ostatnim czasie przybrała tak ostre formy — stanowi poważny wkład do dzieła walki z imperializmem. Polityka angielska, rozbudowująca system marionetkowych rządów arabskich na Bliskim Wschodzie, liczyła na to, że uda jej się „skonsolidować” cały ten obszar i ustanowić tam swoje wyłączne panowanie. Powstałby niepodległe państwo Izrael i wojna, jaką ono prowadzi, nie tylko oznacza koniec wiary w pomoc i opiekę W. Brytanii dla narodu żydowskiego, ale też w poważnym stopniu podkopuje te plany, stwarza wyłom w angielskim systemie półkolonialnym na Bliskim Wschodzie, stanowi może zaraźliwy przykład dla ludów arabskich.

Ostatnie wydarzenia w Palestynie, najazd wojsk arabskich na terytorium żydowskie, nie zmieniają istoty walki prowadzonej przez Żydów, która tak jak i przedtem, jest walką z imperializmem angielskim. Fakt, że Anglicy zamiast własnych wojsk, użyli do akcji wyszkolone i wyekwipowane przez nich oddziały arabskich nacjonalistów, nie zmienia istoty rzeczy. To nie jest jakaś wywołana przez szowinizm wojna Żydów z Arabami, ani Arabów z Żydami. Gdyby tak rzecz wyglądała, nie mielibyśmy najmniejszego powodu sympatyzować z którąkolwiek ze stron. Na froncie w Palestynie z jednej strony stoja Żydzi, którzy bronią własnej niepodległości przed najazdem, a więc prowadzą sprawiedliwą wojnę w imię zachowania dopiero co utworzonego własnego państwa, z drugiej — zamaskowane siły imperializmu angielskiego, posługujące się półfeudalną reakcją arabską. Znamienne, że w szeregach arabskich, prowadzących tzw. „świętą wojnę”, znajduje się sporo odkomenderowanych tam oficerów angielskich, andersowskich, lub zgola specjalnie w tym celu amnestionowanych oficerów i podoficerów hitlerowskiego Wehrmachtu i SS. W tej sytuacji nietrudno się zorientować, po której stronie winny być nasze sympatie.

Właściwej oceny sytuacji w Palestynie nie zaciemni nam fakt, że rząd żydowski, który tam niedawno powstał, daleki jest od ruchu robotniczego i ideologicznie z tym ruchem nie ma nic wspólnego. Wierzmy, iż naród żydowski wyłoni przede wszystkim, czy później, reprezentację, idącą z duchem przemian społecznych, które my przeżywamy. Tu nie chodzi o rząd, lecz o sprawę niepodległości i suwerenności, która jest słuszną i dla której mamy całkowite zrozumienie.

A. Kubacki

Komisje rehabilitacyjne przy Prezydium Rady Ministrów

Przy Prezydium Rady Ministrów czynna jest Komisja Rehabilitacyjna powołana do rozpatrywania podań o rehabilitację osób, które służyły w czasie okupacji w policji tzw. „granatowej” i straży więziennej.

Wszystkie osoby posiadające jakiegokolwiek zarzuty przeciwko wymienionym osobom, co do ich współpracy z okupantem oraz działania na szkodę Narodu i Państwa Polskiego proszone są o zgłoszenie zarzutów pisemnie pod adresem: Prezydium Rady Ministrów, Komisja Rehabilitacyjna, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 46-48.

Rozpatrywane będą jedynie zarzuty podpisane czytelnie z podaniem dokładnego adresu zgłaszającego.

NA MARGINESIE

Wielki dzień cyrku

Do cyrkowych rozważań pobu-

dził nas... Stanisław Mikołajczyk.

Nie ma niestety pisanej historii cyrku. Pościada on — w każdym razie historię bardzo starą i bogatą. Przeżywał swe okresy wzrostu i upadku. Był czas, kiedy królową areny cyrkowej była małpa. Kiedy indziej, jej miejsce zajmował niedźwiedź. Bywało też, że sensacją miast i miasteczek bywały wyrodky natury: osły dwugłowe, szczury czterogonowe itp.

Człowiek, przez wiele wieków, występował na arenie cyrkowej głównie w charakterze pana — rzadko w charakterze wybrzydki natury.

Szerokie wykorzystywanie czołowieka w charakterze króla cyrku znalazło zastosowanie dopiero w czasach nowożytnych na terenie Stanów Zjednoczonych. Należy przyznać, że cyrkowcy amerykańscy zrozumieli najlepiej jakie możliwości dochodowe kryją w sobie wyrodky natury gatunku ludzkiego.

Zaczął się od „sióstr sjańskich”. Wystawiano też na widok publiczny różnego rodzaju potworki. Później dopiero oceniono, jaką atrakcją mogą być dla żadnej sensacji publiczności zwiżdżenia natury umysłowej. Wyzyskiwano więc oryginalnych maniaków, schizofreników itp. nie-szczęśliwców.

Ostatnio dopiero doceniono wśród cyrkowców amerykańskich atrakcyjność dochodową Stanisława Mikołajczyka. Urządzono więc ciekawą imprezę. Prasa amerykańska donosi, że:

„W Nowym Jorku odbyła się duża rodzinna „parada lojalności”. Na trybunie znajdował się Mikołajczyk.

Zebrało wszystkich, którym sprawia przyjemność wykrzykiwanie na ulicy „Niech żyje Marshall” i postawiono przed nimi Mikołajczyka. I Mikołajczyk stał.

Nie wiemy, czy był to wielki dzień cyrku pod względem finansowym, ale pod względem pomysłowości — niewątpliwie.

JUR

Powszechność, dobrowolność i masowość cechuje akcję podpisania deklaracji na budowę Wspólnego Domu

DANE jakie posiadamy w tej chwili o rozpoczęciu niedawno akcji deklarowania się na budowę Wspólnego Domu są jeszcze daleko niepełne. Trudno pokusić się na ich podstawie o pełną ocenę dotychczasowych wyników. Pewne zjawiska występujące jednak masowo i powszechnie zarówno w akcji przeprowadzonej przez nasze organizacje jak i przez organizacje PPS można i należy podkreślić.

Znane są pierwsze — absolutnie niepełne jeszcze — dane z Warszawy. Dane te nadesłane przez KW PPR będą jeszcze uzupełnione wynikami akcji przeprowadzonej z rozmachem przez Komitet Stołeczny PPS jak również przez dalsze wyniki będącej jeszcze w toku akcji deklarowania się PPR. Sądźmy, że niedługo będziemy też posiadali dane z kraju.

O czym mówią dotychczasowe dane z Warszawy?

Po pierwsze o tym, że akcja zbiorkowa na Wspólny Dom spotkała się wśród członków naszej partii z odzewem, który trudno nazwać inaczej aniżeli entuzjastycznym. Pragnielimy uniknąć tego określenia. Jest ono stare, i spowodu nadużywania go staro. Dzieje się rzecz nowa — buduje się Wspólny Dom dla nowej, zjednoczonej partii klasy robotniczej. Fakt ten zrodził nowe uczucie, przepojone radością umotywowaną i wiarą uzasadnioną. Wiarą w wielką przyszłość jaką zwiastuje Polsce Ludowej rodzica się zjednoczona partia klasy robotniczej. I tak rozumiemy słowo entuzjazm, jakie użyliśmy dla określenia tego nastroju jaki towarzyszy akcji podpisywania deklaracji na budowę Wspólnego Domu. Tak rozumiemy nastrój w jakim robotnicy zarabiający po 6 — 7 tysięcy złotych miesięcznie i mający na swym utrzymaniu całą rodzinę deklarowali po 3, 4 a nawet 5 tysięcy złotych na Wspólny Dom. Czyż to nie przekracza wielokrotnie nie raz sumy orientacyjne przewidziane dla poszczególnych grup pracowników przez organa partyjne.

PODPISYWANIE deklaracji na Wspólny Dom zostało przez naszych towarzyszy potraktowane nie jako akcja zbiorkowa, lecz jako wielka, historyczna — w pełnym tego słowa znaczeniu — akcja polityczna. We Wspólnym Domu, który stał się jako historyczny symbol i pomnik zjednoczenia się klasy robotniczej w dążeniu do socjalizmu — każdy perypetio pragnie mieć jak najwięcej swoich cegiełek, które symbolizować będą również jego osobisty wkład w dzieło budowy nowego społeczeństwa

nowej przyszłości wielkiej Polski Ludowej.

O czym jeszcze mówią dotychczasowe dane z Warszawy?

O TYM, że radość jako towarzyszy na budowę Wspólnego Domu ogarnęła nie tylko członków PPR i PPS, lecz również obywateli zastępy bezpartyjnych. Dla przykładu warto przytoczyć dotychczasowe dane z Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Konserwowego, gdzie oprócz 53 peperowców zadeklarowało się 74 bezpartyjnych. Wprawdzie 53 peperowców zadeklarowało tam sumę 304.900 zł a 74 bezpartyjnych sumę 198.500 zł, ale jest to zjawisko naturalne i zrozumiałe. Perowcy — rzecz jasna — wykazują więcej ofiarności, więcej zadowolenia z faktu budowy Wspólnego Domu aniżeli bezpartyjni, gdyż to przecież ich

U B-ci Borkowskich koło PPR liczy 354 członków. Zadeklarowało 325 W „Rygawarze” koło PPR liczy 480 członków. Zadeklarowało 470 Koło terenowe nr 34 b. 6dmieścia liczy 50 członków. Zadeklarowało 48 Koło MKZ — Sołec liczy 177 członków. Zadeklarowało 164 itd. itd.

Ta nieliczna grupa towarzyszy nieobjętych jeszcze akcją podpisywania deklaracji to pracownicy znajdujący się poza Warszawą bądź to spowodu wyjazdów służbowych, bądź to w związku z urlopem. Ich deklaracje napłyły na jeszcze dodatkowo.

Jak wygląda na dzień 19 maja ogólny obraz dla Warszawy?

Robotnicy budowlani przystępują do współzawodnictwa

19 maja br. zespoły Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych pracujące przy budowie Wiauktu Radomskiego w Warszawie przystąpiły do współzawodnictwa.

Umowa zawarta między zespołami ustala normy pracy i warunki współzawodnictwa. Oceny wyników dokonywać będzie Komisja Współzawodnictwa Pracy na budowie, w skład której wchodzi: delegat Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych, przedstawiciel P.P.R.K. i delegat rady zakładowej na budowie. Dla zwycięskiego zespołu dyrekcja wyznaczyła premię pieniężną.

Wspólny Dom, ich zjednoczonej partii klasy robotniczej. Wykazują większą ofiarności — i to jest zrozumiałe i naturalne. Dlatego właśnie są peperowcami. Przetwarzają tutaj tak samo, jak przetwarzają w budownictwie, jak przetwarzają w pracy, jak przetwarzają wszędzie gdzie wykują się przyszłość Polski. Ale przetwarzają — porywają za sobą, zarażają swym entuzjazmem, swą wiarą, w słusność sprawy o którą walczą także masy bezpartyjnych.

N IŻEJ — podamy więcej szczegółów — z posiadanych przez nas danych o dotychczasowym przebiegu akcji podpisywania deklaracji na budowę Wspólnego Domu przez warszawską organizację PPR. Zanim to uczynimy pragniemy jeszcze zwrócić uwagę na powszechność tej akcji. Oto kilka przykładów: (zł w tys.)

354 członków. Zadeklarowało 325 480 członków. Zadeklarowało 470 50 członków. Zadeklarowało 48 177 członków. Zadeklarowało 164

OPIERAJĄC się jedynie na tymczasowych danych KW PPR zadeklarowało w stolicy do 19 bm. łącznie około 28.000 peperowców i bezpartyjnych (podkreślamy jeszcze raz, że nie posiadamy dotąd danych z Komitetu Stołecznego PPS). Ogólna suma zadeklarowana wyraża się 65 milionami złotych.

Inicjatywa robotników Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych jest tym cenniejsza, że współzawodnictwo wśród robotników budowlanych znajduje się dopiero w stadium początkowym. Każda więc inicjatywa robotników i pracowników budowlanych ma duże znaczenie dla podniesienia poziomu wydajności pracy, a tym samym i dla przyspieszenia tempa budownictwa.

Z tym większą radością notujemy ten fakt i czekamy na przyłączenie się do akcji dalszych zespołów pracowników budowlanych. (is)

Kobiety czechosłowackie budują Demokrację Ludową

Kierownicza Wydz. Kobięcego Partii Komunistycznej Czechosłowacji tow. J. Prokopowa o pracy członkiń K.S.Cz.

1. Ile kobiet liczy obecnie K.S.Cz. i jaki proc. Partii stanowią kobiety wiejskie.

W chwili obecnej Komunistyczna Partia Czechosłowacji liczy 1.600.000 członków w tym 600.000 kobiet. Dane te nie obejmują Słowacji. Kobiety wiejskie stanowią



Julia Prokopowa

10 proc. ogólnej liczby członkiń — czyli 60.000.

W każdym Sekretariacie partyjnym na terenie Czechosłowacji jest komisja składająca się z kobiet, opracowujących program pracy we własnym zakresie. Komisje takie są czynne zarówno w miastach jak i w wsiach i liczą w mniejszych ośrodkach po 3 — 5 członkiń, zaś w większych po 10 do 15.

Członkinie Partii mają bardzo szerokie pole działania. W 1947 r. przeprowadziły one 10 milionów godzin w ramach różnych akcji ochotniczych. Akcje takie obejmowały m. in. pomoc przy żniwach. W grudniu w wyniku katastrofalnej suchości, dzieci ludności pracującej miast odczuwały poważny brak mleka. Z inicjatywy członkiń Partii rozpoczęła się akcja pod hasłem „Mleko dla dzieci!” w wyniku któ-

W Czechosłowacji, podobnie jak u nas, widzi się ogromny wkład pracy kobiet. Widzi się go nie tylko w spółdzielniach wiejskich, w szkołach i w fabrykach lecz w terenowych komitetach K.S.Cz. i we wszystkich urzędach. Dlatego też będąc w Pradze trudno nie zainteresować się pracą awangardy kobiet Czechosłowacji, pracą członkiń K.S.Cz.

Kieruje nią od 1945 roku dawna członkini partii i członkini Komitetu Centralnego K.S.Cz. — tow. Julia Prokopowa.

Ta mała, bardzo skromnie ubrana, o spracowanych rękach Niemłoda, lecz przystojna, o pełnym dobroci uśmiechu kobieta nie lubi mówić o sobie ani o przeszłości. Jej zainteresowania dotyczą przede wszystkim teraźniejszości i przyszłości, lecz są bardzo rozległe. Natychmiast zaczyna nas wypytwać o rozwój naszego przemysłu, o współzawodnictwo w pracy, o nowoczesną literaturę polską, o warunki życia kobiet wiejskich po reformie rolnej i o masę, masę innych spraw. Dopiero po zaspokojeniu swoich zainteresowań, pozwala zadać parę pytań i udziela zamieszczonych poniżej odpowiedzi.

rej zabezpieczono regularne dostawy mleka dla najmłodszych w ciągu całej zimy.

Najważniejszym organem państwowym kobiet jest „Rada Kobięcy”. Przed przewrotem lutowym były w niej liczne elementy reakcyjne. Paraliżowały one pracę i przeciwstawiały się podjęciu akcji pomocy dla kobiet z innych krajów, cierpiących pod faszystowskim jarzmem. Żywiły te zostały dziś wyeliminowane.

2. Jakie są osiągnięcia kobiet partyjnych, pracujących na terenie miast i wsi?

Kobiety stanowią 33 proc. wszystkich zatrudnionych w pracy dla kraju i 55 proc. pracowników zatrudnionych na terenie wsi, podobne stosunki panują w przemyśle leśnym i ogrodnictwie. Nawet w przemyśle budowlanym pracuje bardzo dużo kobiet.

Jedną z największych bolączek Zagłębia Dąbrowskiego — jest brak wody. Wskutek stałej rozbudowy przemysłu górniczego i zwiększenia ko-

W przemyśle tekstylnym 69 proc. pracowników stanowią kobiety, które też przyczyniły się poważnie do przekroczenia planu.

3) Jak się przedstawia szkolenie ideologiczne kobiet partyjnych?

Oprócz ogólnych szkół partyjnych, gdzie kobiety przechodzą przeszkolenie na równi z innymi członkami i funkcjonariuszami Partii, istnieją jeszcze szkoły specjalne dla członkiń, w których zaznajamiają się one z metodyką pracy wśród kobiet. Kursy takie są już obecnie w każdym województwie.

4) Awans społeczny kobiet czechosłowackich.

Nasze członkinie zajmują wiele wybitnych i odpowiedzialnych stanowisk. Wymieniam kilka najistotniejszych:

Wiceprzewodnicząca parlamentu Aneska Hadinova Spurna.

Minister Aproprowiacji — inż. Ludmiła Jankowcova.

Sekretarz Partii Komunistycznej — Maria Svermova.

Przewodnicząca Kół Gospodyń Związku Samopomocy Chłopskiej — Mrskosova.

Oprócz nich jest wiele kobiet, zajmujących stanowiska jako dyrektorzy departamentów. W Zgromadzeniu Narodowym, które się ukończyło po wyborach, spodziewamy się o 50 proc. więcej kobiet niż w poprzednim.

Trzeba poza tym zaznaczyć, że trzymamy się zasady, aby nasze czołowe kobiety reprezentowały nie tylko interesy kobiet, ale aby osiągnęły poziom i odpowiedzialność równą mężczyznom.

5) Jaki jest udział kobiet czechosłowackich w walce o pokój?

Jesteśmy wszystkie awangardą w walce o pokój i realizację naszych ideałów humanitarnych. Natychmiast po przewrocie lutowym podjęłyśmy akcję pomocy dla dzieci hiszpańskich i greckich. Objęłyśmy patronat nad więzieniem La Ventas w Madrycie, gdzie więzione są demokratki hiszpańskie. Dzieciom emigracji hiszpańskiej we Francji posyła się zabawki i pocztówki, które są na tamtejszym rynku sprzedawane, a pieniądze obracane na żywotność.

Ostatnio przybyło z Grecji 2 tysiące dzieci. „Rada Kobięcy” zaopiekowała się nimi i umieściła na różnych koloniach lub w sierocińcach. (Wywiad przeprowadziła red. Zofia Przeczek).

Po posiedzeniu SFZZ w Rzymie

Wywiad z tow. K. Witaszewskim

Przewodniczący KC ZZ — tow. Kazimierz Witaszewski, członek Wydziału Wykonawczego, Światowej Federacji Zw. Zaw. udzielił przedstawicielom SAP i RAP wywiadu na temat ostatniego posiedzenia SFZZ, które odbyło się w Rzymie.

JAKI BYŁ przebieg rzymskiego posiedzenia Wydziału Wykonawczego SFZZ?

— Już na początku obrad wyłoniły się pewne trudności, gdyż przedstawiciele związków zawodowych państw zachodnich zaatakowali tekst odezwy pierwszomajowej SFZZ, która jest odzwierciedleniem dążeń mas pracujących i żądań SFZZ. Nie potrafili jednak wysunąć żadnych konkretnych zarzutów, ani też wskazać ustępów, które należałoby usunąć. Niemniej za powzięli sprzeciw wobec punktu widzenia w tej sprawie.

Zdaniem moim, krok ten dał tylko tego rodzaju wynik, że pobudził do zaznajomienia się z odezwą SFZZ tych wszystkich robotników, którzy jej dotąd nie czytali. My ze swej strony nie ośmieszkamy za poznać jeszcze raz naszych robotników z pełnym tekstem, aby mogli ocenić, czy jest ona sprzeczna z interesami klasy pracującej Anglii, Stanów Zjednoczonych, Brazylii itd. Niech także robotnicy tych krajów wydadzą sąd w tej sprawie. Zaznaczam, że mimo różnic zdań w toku dyskusji — Wydział Wykonawczy zaakceptował tekst odezwy, opracowany przez Sekretariat Generalny.

Najtrudniejszym jednak zagadnieniem okazał się pierwszy pkt. porządku dziennego: „Administracja i polityka SFZZ”. Przedstawiciele związków zawodowych państw zachodnich wysunęli zarzut, że Sekretariat Generalny zajmuje się więcej sprawami politycznymi, niż gospodarczymi związków zawo-

dowych. Rozwinięła się długa debata i ostatecznie uchwalono rezolucję potwierdzającą raz jeszcze deklarację londyńską i paryską w myśl której każda krajowa Centrala Zw. Zawodowych musi liczyć się ze stanowiskiem innych central i nie będzie dążyć do hegemonii.



To jednomyślne przyjęcie rezolucji potwierdzającej skuteczność działalności i polityki SFZZ, ma swoją głęboką wymowę, przekreśla bowiem nadzieje tych wszystkich, którzy próbowali rozbić SFZZ. A ponadto wskazuje, że mimo różnic poglądów w pewnych zagadnieniach możliwe jest utrzymanie jednolitości międzynarodowego ruchu zawodowego, gdyż interes klasy robotniczej jest jeden. Chodzi tylko o to, aby przywódcy poszczególnych central prowadzili politykę zgodną z dobrze zrozumianym interesem klasy robotniczej.

TO BYŁY zagadnienia raczej ideologiczne. A jakimi sprawami gospodarczymi dotyczącymi szerokiego rzesz związkowych zajmowała się SFZZ?

— Najbardziej ożywiona dyskusja wywiązała się nad wprowadzeniem w życie w stosunku do pracujących kobiet zasady „równa praca, za równą pracę”. Przewodniczący holenderskich związków zawodowych — tow. Kupers próbował zbagatelizować tak ważną dla milionów pracujących kobiet sprawę. Przeciwa temu temu ostro, domagając się całkowitego równouprawnienia także i w tym zakresie kobiet z mężczyznami. Mimo oportunistycznego stanowiska niektórych delegatów uchwalono domagać się poprzez Międzynarodowe Biuro Pracy i ONZ wprowadzenia tej zasady w życie.

Odrębna uchwała wzywa rządy wszystkich państw do respektowania organizacji krajowych zw. zawodowych. Chodzi tu zwłaszcza o kraje kolonialne i takie państwa jak Hiszpania, Grecja, Iran, Brazylia, Egipt gdzie wolność i prawa związków zawodowych pozostawiają wiele do życzenia.

CZY BYŁA rozpatrywana sprawa zw. zawodowych w Niemczech?

— Owszem. Ze sprawozdania przedstawionego przez delegację niemieckich związków zawodowych ze strefy radzieckiej Berlina wynika, że władze okupacyjne Francji, USA, i Anglii uniemożliwiają scenarizowanie niemieckiego ruchu zawodowego i utworzenie biura, które byłoby łącznikiem z SFZZ. Zarządzący te państwa utrudniały także przyjazd na posiedzenie delegacji, aby nie dopuścić do utworzenia silnej centrali niemieckich zw. zawodowych, zdolnych do demokratyzacji, dekartelizacji i denazyfikacji Niemiec.

JAK MOŻNA ogólnie ocenić wyniki obrad Wydziału Wykonawczego SFZZ?

— Należy wyrazić zadowolenie, że akcja w obronie jednolitości SFZZ odniosła zwycięstwo, że jednolitość klasy robotniczej zorganizowanej w międzynarodowym ruchu związkowym SFZZ została utrzymana. Plan międzynarodowej reakcji i kapitalizmu amerykańskiego spalił na panewce, i nie pomógł miliony do larów wydane przez AFL na rozbić ruchu zawodowego w różnych krajach i na rozbić SFZZ. Jednomyślne uchwały SFZZ mobilizują klasę robotniczą całego świata do jeszcze większych wysiłków w utrzymaniu jednolitości ruchu zawodowego i jednolitości SFZZ, organizacji walczącej o sprawiedliwy pokój, wolność i dobrobyt mas pracujących.

—OOO—

Kolonie letnie dla dzieci

W bieżącym sezonie letnim przemysł państwowy wyposażył i przystosował 262 ośrodki wakacyjne na kolonie letnie dla dzieci. Ośrodki, które skupiają się głównie w miejscowościach zdrowotnych Dolnego Śląska i na Podkarpaciu, pomieszczą 142 tys. dzieci.

ŚLĄSK PROSI O WODĘ

paln, w wielu rejonach woda zanika. Brak ten najdotkliwiej odczuwa ludność powiatu będzińskiego. Istniejąca obecnie sieć wodociągowa nie wystarcza już na potrzeby mieszkańców i na stałe zwiększające się potrzeby przemysłu.

Głównymi dostawcami wody na Górnym Śląsku są trzy wodociągi grupowe: Państwowych Zakładów Wodociągowych, Powiatowych Zakładów Wodociągowych i Górnośląskich Zakładów Wodociągowych.

TRZY WODOCIĄGI

Największymi z nich są PZW, które posiadają dwie stacje wodociągowe: Staszyc i Maczek.

Wodociąg w Staszycach pod Tarnowskim Górami założony został 70 lat temu w podziemiu starej, unieruchomionej kopalni srebra i ołowiu. Pompy umieszczone są w halach, wykutych w skałę głęboko pod ziemią. Wydajność tej stacji wynosi obecnie 40.000 m sześć. na dobę, przy czym woda ta nie potrzebuje żadnego oczyszczania — jest doskonała do picia.

BIAŁA I SZARA WODA

Druga stacja wodociągowa w Maczkach, pow. będzińskiego, ma obecnie wydajność 60.000 m sześć. na dobę. Woda brana jest z rzeki Szoty, dopływu Białej Przemszy. I tu warto przytoczyć charakterystyczny fakt, obrazujący gospodarkę przedwojenną. Otóż stacja ta została zbudowana w r. 1929 — 1936 w odległości kilkudziesięciu metrów od Białej Przemszy, która posiadała dobrą, przezroczystą wodę. Równocześnie nad brzegiem rzeki prywatny przedsiębiorca wybudował fabrykę celulozy, z której odpadki spływały do rzeki, zanieczyszczając ją dokładnie. W rezultacie

miast „białej” — była w rzece woda „ciemno-szara”. Stacja wodociągowa zmuszona była wobec tego zbudować drugie ujęcie wody w odległości 7 km, skąd spływa ona specjalnym przewodem.

PLANOWA GOSPODARKA

Dziś sprawa ta, dzięki planowej gospodarce, została uregulowana i przy zastosowaniu udoskonalonej techniki — woda Przemszy oczyszcza się i niebawem znów będzie biała. Gdyby jednak wówczas, w czasie budowy stacji, wzięto wodę bezpośrednio z Białej Przemszy, tak jak to było przewidziane — dałoby to olbrzymią dogodność i oszczędność.

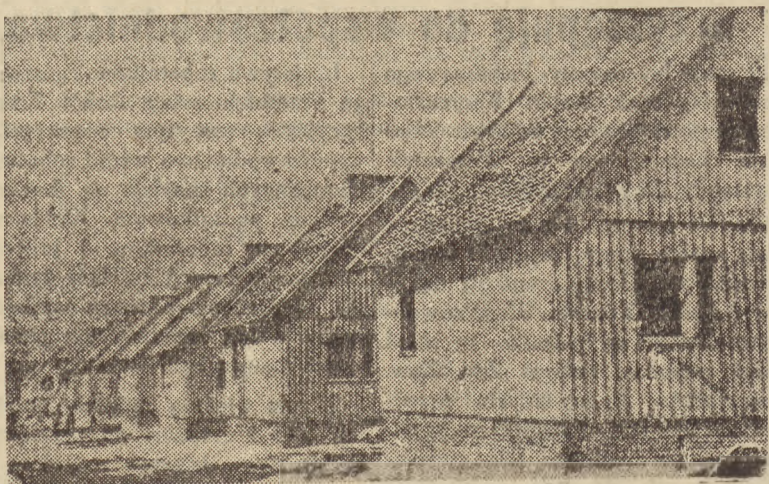
NOWE INWESTYCJE

W Maczkach założone są odmuśniki, piaskowe filtry biologiczne, gdzie sposobem naturalnym woda jest oczyszczana. Buduje się obecnie filtry pospieszne — częściowo już czynne, które w znacznym stopniu zwiększą dostawę wody.

Woda maczkowska jest specjalnie ceniona przez przemysł, dzięki swym własnościom chemicznym i fizycznym. Jest ona najbardziej „miękką” ze wszystkich wód wodociągowych na Górnym Śląsku. Obecnie od Maczek — aż do Sosnowca budowany jest rurociąg, który w znacznym stopniu zasili w wodę Zagłębie Dąbrowskie.

WIELKIE ZAMIERZENIA

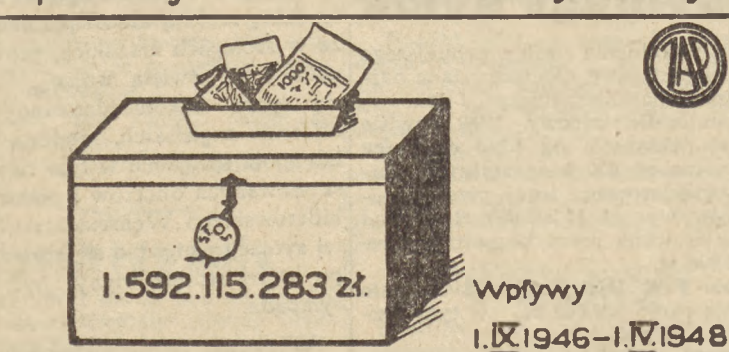
Inwestycje wodociągowe na Górnym Śląsku planowane są na bardzo szeroką skalę. Wymaga tego stały wzrost zapotrzebowania wody dla rozrastającego się przemysłu i ludności. Brak dostatecznej ilości źródeł stawia zagrożenie wody na pierwszym planie rozwoju gospodarki na Górnym Śląsku.



Osieble górnicze

Cała Polska odbudowuje Warszawę

Spółeczny Fundusz Odbudowy Stolicy



Zainwestowano z S.F.O.S.

1946	1947	1947
Warszawa	Warszawa	Poznań
		Jasło
		Śląsk
		Grudziądz
		Białystok
25.982.679	548.451.955	97.829.847

Zapał, z jakim całe społeczeństwo przystąpiło do odbudowy Warszawy najlepiej ilustrują liczby Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Począwszy od życia 1 września 1946 roku zebrał SFOS do kwietnia br. olbrzymią sumę 1.600 milionów złotych. Poza 100 milionami złotych przeznaczonych na SFOS przez Komitet Przeciwpowodziowy Rady Ministrów na odbudowę mostu Śląsko-Dąbrowskiego (jako ekwiwalent za serwany w roku ubiegłym przez powódź drewniany most wysokowodny), 99.704.039 zł kwot memorialowych (Dom Wojska, Dom Słowa Polskiego, Dom KCZZ itp.), oraz 2.627.649 zł. jakie wpłynęły z zagranicy — olbrzymia suma 1.400 milionów złotych to wpłaty krajowe, głównie wpłaty świąta pracy.

Z funduszu SFOS przekazano jeszcze w roku 1946 blisko 26 milionów na odbudowę Warszawy.

W roku ubiegłym wydrukowano już 548 milionów złotych, równocześnie zaś Warszawa przekazała blisko 100 milionów złotych na odbudowę zniszczonych miast w innych częściach kraju — (Poznań, Jasło, Grudziądz, Białystok i Śląsk).

W roku bieżącym na odbudowę Stolicy prelimitowano prawie 1 miliard złotych, oraz 400 milionów zł na odbudowę kraju (Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Rzeszów, Katowice, Szczecin i Wrocław).

Poza tym w ramach budżetu nadzwyczajnego przewiduje się dodatkową sumę pół miliarda złotych na odbudowę Warszawy. (ZAP).

Od skrzydeł ikara do wielotonowych szybowców

Jak powstają olbrzymy powietrzne

Myśl o lataniu jest tak stara jak ludzkość. Do naszych czasów dotarły tylko niesprawdzone okruczości wiadomości o dawniejszych próbach. Wiemy, że dawno temu budowano już balony i latano na nich. To samo dotyczy latawców i spadochronów. Próby te jednak kończyły się zwykle śmiercią wynalazcy. Dopiero wiek XIX, wiek „pary i elektryczności”, wiek szalonego rozwoju techniki przyniósł ze sobą rozwój lotnictwa.

LEGENDA A RZECZYWISTOŚĆ

Jedną z pierwszych europejskich wiadomości o lataniu jest grecka legenda o Dedalosie i Ikarze. Podobno Bładud, 10 mityczny król Brytanii,

kie grono naukowców, inżynierów i wynalazców, między innymi takie sła wy jak: Polak — prof. Stefan Drzewiecki i Rosjanin — prof. M. Zukowski — „ojciec rosyjskiego lotnictwa”. Młody polski artysta Czesław Tański rozpoczął w 1893 r. studia nad zasadami lotu szybowcowego. W r. 1896 zbudował na pierwszy polski szybowiec i wykonał na nim wiele lotów. Po pierwszej wojnie światowej, równoległe z rozwojem lotnictwa motorowego rozwijało się i szybownictwo. W roku 1929 wykonano pierwszy przelot szybowcowy ponad 100 kilometrów. W r. 1931 znany lotnik Kronfeld (niedawno zginął), przeleciał

ko ludzi, ale i sprzęt — dwa opancerzone wozy wywiadowe lub lekkie czołgi. Amerykanie budowali mniejsze szybowce ciężarowe, unoszące się na mochód Jeep. Szybowce takie użyto przy lądowaniu na Sycylii, w Normandii i przy przekroczeniu Renu. Niemieckie szybowce ciężarowe mogły zabrać kilka ton ładunku. Część niemieckich okrętów podwodnych została wyposażona w szybowce — wiatrakowce, holowane na linie przez okręt i służące do obserwacji. Nie ma my niestety bliższych danych o osiągnięciach radzieckich w tej dziedzinie. Znajac jednak szalony rozmach, z jakim Związek Radziecki rozbudowywał i rozbudowuje swoje lotnictwo, jak i jego wspaniałe szybowcowe tradycje przedwojenne, można być pewnym, że i w tej dziedzinie nie pozostał w tyle za innymi państwami.

Zadane towarzystwo lotnicze nie zdecydowało się dotychczas otworzyć regularnej komunikacji za pomocą szybowców do przewożenia pasażerów i towarów. Przeszkody stanowią nie względy ekonomiczne, a wielka wrażliwość „pociągu powietrznego” na złą pogodę, oraz trudności w organizacji obsługi przyziemnej. Jednakże ostatnie słowa w tej sprawie nie zostały jeszcze wypowiedziane; rozwiązanie zagadnienia połączenia szybowca z samolotem nie za pomocą giętkiej liny, a za pomocą sztywnych połączeń, może przez noc zmienić sytuację.

Technikę lotów holowanych za samolotem opracował i rozwijał Związek Radziecki. Docenił on już przed wojną duże znaczenie gospodarcze tego środka transportu.

DO BADAŃ AERODYNAMICZNYCH

Zmarły pionier lotnictwa R. C. Dugont opracował metodę podchwytania szybowców z ziemi przez samolot w locie. Zabijająca ta metoda pozwala już podchwytamy z ziemi nie tylko przedmioty i ludzi, ale i szybowce ciężarowe, przy czym drogi startowe mogą być bardzo krótkie. Instytuty i ośrodki badawcze dla szybownictwa państw zachodnich wykonały w czasie wojny wiele ciekawych prac i doświadczeń. Niestety — tylko niektóre z nich zostały opublikowane. Jednym z nich jest użycie ciężkich szybowców do badań aerodynamicznych. Chodzi tu o bezsilnikowe samoloty o wadze 1400 — 2300 kg, posiadające na pokładzie automatyczne przyrządy rejestrujące. Przykładami są przedwojenne „Pterodaktyle” prof. Hilla oraz jego obecne prace przy rozwoju szybowca bezogonowego Kanadyjskiego Instytutu Badawczego.

Niemiecki konstruktor Lippisch, przystępując do pracy nad samolotem odrzutowym Messerschmitt Me 163 zbudował najpierw bezsilnikowy model naturalnej wielkości. W ten sam sposób powstał 8-silnikowy bezogonowy olbrzym Northrop X.B.-35, oraz dwusilnikowy samolot bezogonowy Armstrong Whitworth A.W.-32.

Państwem, które jest bezapelacyjną pierwszą potęgą lekkoatletyczną w Europie — jest Szwecja. Nie znaczy to bynajmniej, że Szwedzi mają we wszystkich konkurencjach najlepsze wyniki. Dynajmniej. Żaden jed-



Hakon Lidman (Szwecja) najlepszy płotkarz Europy

nak kraj nie ma tak wielkiej ilości zawodników o wyrównanej klasie. Szczególnie odnosi to się do konkurencji biegowych, na dystansach po czynając od 400 m, a kończąc na 10.000 m.

W ub. r. już po sezonie, po zaanalizowaniu tabeli najlepszych 10 wyników w poszczególnych konkurencjach — otrzymaliśmy w bilansie dla Szwecji (dając za pierwsze miejsce 10 pkt., za drugie — 9, za trzecie — 8 itd.) 308,43 pkt.

Na drugim miejscu była Finlandia — 139,50 pkt., 3) Francja — 66,60 pkt. (Punktowaliśmy tylko wyniki męskie).

Z punktacji tej widać całą potęgę szwedzkiej lekkoatletyki.

Jak wobec tego przedstawiają się

szanse Szwedów w Igrzyskach Olimpijskich?

Sprinty krótkie płaskie, (100 i 200 m), wobec niezaprzeczanej supremacji USA w tych konkurencjach — w ogóle się nie liczą. Już zupełnie inaczej przedstawia się konkurencja na 400 m. Lundqvist ma wynik 47,9 sek., Alnevik — 48,1 sek. i Larsson — 48,2 sek. To są już zawodnicy, którzy nie trzeba się wstydzić. Jednak o medalu złotym nikt z tych biegaczy myśleć nie może.

W biegu na 800 m Szwecja ma już kandydata na medalistę. Wprawdzie Linden był w ub. r. czwarty, mając czas 1:50,1, mając przed sobą Finą Storskrubba (1:50,1), Duńczyka Holst-Sørensen (1:49,8) i Francuza Hansenne (1:49,8), ale te ułamki sekund są tak minimalne, że Szwed może walczyć o pierwszą lokatę. Ameryka już tutaj nie jest groźna.

Bieg 1500 m — to „królestwo” Szwecji. Można z góry przewidzieć 3 medale: złoty, srebrny i brązowy. Strand — 3:43, Eriksson — 3:44,4 i Bergqvist — 3:46,6 i cała plejada „depucujących” im po pięciach rodaków — nie wpuści nikogo do swego „królestwa”. Wprawdzie Strand jest jeszcze daleki od swej formy, ale bądźmy spokojni. Na Olimpiadę na pewno będzie „gotów”. Szwedzi wiedzą jak trenować i jak liczyć się z czasem. Hansenne (Francja) i Reiff (Belgia) nie będą groźni na tym dystansie.

3.000 m — to na razie wielka niewiadoma i zagadka może jedna z najciekawszych na przyszłej Olimpiadzie. Złotopiek — Strychnis — Ahlden — Reiff — Nyberg — oto wir brana piątka, w której mamy 2-ch Szwedów. Kto wygra? W ub. r. najlepszy był Zatopek (8:08,8). Ahlden miał czas 8:10,8, a więc zaledwie 2 sek. gorzej. Możemy więc go uważać za kandydata do medalu.

W biegu na 5.000 m szanse Szwedów są mniejsze, tym bardziej, że według ostatnich wiadomości Heino

(Finlandia) został reaktywowany jako amator. Pokonać Zatopek, Heino i Reiffa — będzie dla Nyberga i Durkfeldta zadaniem trudnym. W każdym bądź razie Szwedzi w biegu tym na pewno odegrają dużą rolę.

Dużo lepiej przedstawia się sytuacja na 10.000 m. Tutaj Nyström (30:14,4) i Tillman (30:18,4) mogą walczyć o złoty medal. Chyba... że znowu przeszkodzi Heino lub Zatopek. Najlepszy czas miał w ub. r. Heino (30:07,4).

W biegach przez płotki, mocnym „asem” Szwecji na Olimpiadę jest Hakon Lidman, będący w ub. r. najlepszym płotkarzem Europy na 110 m. Jego czas 14 sek. pozwala mu myśleć o srebrnym lub brązowym medalu (znowu Amerykanie...).



Karykatury — sportowców

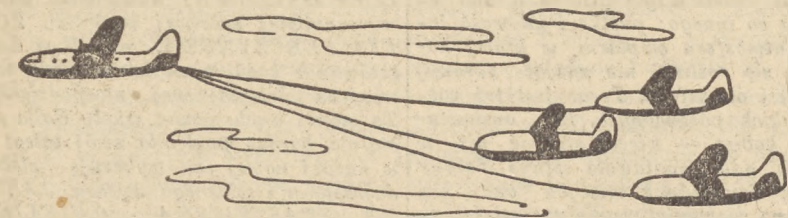
W trójskoku Szwecja może znowu myśleć o medalach. Ahman (15,26 m) i Moberg (15,17 m) w ub. r. byli najlepsi na świecie. W zapasie Szwedzi mają jeszcze Johnssona i Hallgrena, przekraczających również 15 m.

Oszczepnik szwedzki Pettersson jest tylko gorszy od Amerykanina Seymoura. Jest on więc b. mocnym punktem na Londyn. Pettersson rzucił w ub. r. 72,77 m i z Europejczyków może obawiać się tylko Finów.

Bardzo mocnym punktem szwedzkim jest rzut młotem. Ericson jest gorszy tylko od Nemetha (Węgry) i w ub. r. rzucił młot na odległość 57,19 m.

Po tym przeglądzie możemy ustalić ewentualną listę „medalistów” szwedzkich.

1) Strand, 2) Eriksson, 3) Bergqvist, 4) Linden, 5) Ljunggren, 6) Ahlden, 7) Nyberg, 8) Nyström, 9) Tillman, 10) Lidman, 11) Ahman, 12) Moberg, 13) Johnsson, 14) Pettersson, 15) Ericson. Piętnastu kandydatów do medalu — to chyba wystarczy (D).



Samolot holuje na linach szybowce.

zabł? się na szybowcu, przelatując nad miastem Trinovali w 852 roku przed N. Chr. Kronikarz chiński Huang-Fu-Mi pisze: „Za czasów cesarza Cheng-Tanga (1876 przed N. Chr.) niejaki Ki-Kung zbudował latający wóz, na którym zaleciał aż do Honan. Cesarz polecił zniszczyć ten wóz, aby lud o nim się nie dowiedział”. Kończąc brzmiały słowa Jeźuty Francesco de Lama, piszącego w 1670 roku tak o tym fakcie: „Bóg nigdy nie dopuści, aby tego rodzaju maszyna była zbudowana, a to dlatego, żeby zapobiec skutkom, wynikającym z jej użycia, a które mogłyby szkodzić społeczeństwu i politycznemu porządkowi świata”.

W r. 1456 matematyk włoski Battista Dante przeleciał rzekomo na szybowcu ponad jezioro Trasimene.

Polskie kroniki notują też wiele legend i opowiadań: o mnichu przelatującym z góry Trzy Korony w Pieninach do Czerwonego Klasztoru, o Włochu Boratynie, który na dworze Władysława IV miał zbudować szybowiec, unoszący 3 osoby, o lotniku — kowale z Podhala i wielu innych. Kto z Polaków naprawdę pierwszy latał — trudno dziś dociec. O palmę pierwszeństwa mogłyby się ubiegać również inni Pan Łukasz Piotrowski, profesor Akademii Krakowskiej, który „podczas wystawiania własnego dialogu ku zabawie Władysława IV tak sztucznie udawał geniusza, że przez dach bursy Nowodworskiej, z przedmieścia Retoryka, zwanego, na teatrum przyleciał i po odprawionej scenie z teatrum na swoje odleciał miejsce”.

OD 350 METRÓW DO 824 KILOMETRÓW

Pionierem lotów szybowcowych był Otto Lilienthal. Wykonał on w latach 1891—1898 około 2.000 lotów ślizgowych. Najdłuższe jego loty sięgały 350 metrów. W tym okresie lotnictwem interesowało się już szeroko

grono naukowców, inżynierów i wynalazców, między innymi takie sła wy jak: Polak — prof. Stefan Drzewiecki i Rosjanin — prof. M. Zukowski — „ojciec rosyjskiego lotnictwa”. Młody polski artysta Czesław Tański rozpoczął w 1893 r. studia nad zasadami lotu szybowcowego. W r. 1896 zbudował na pierwszy polski szybowiec i wykonał na nim wiele lotów. Po pierwszej wojnie światowej, równoległe z rozwojem lotnictwa motorowego rozwijało się i szybownictwo. W roku 1929 wykonano pierwszy przelot szybowcowy ponad 100 kilometrów. W r. 1931 znany lotnik Kronfeld (niedawno zginął), przeleciał

W czasie wojny i pokoju Do drugiej wojny światowej szybownictwo uważane było raczej za sport. Wojna zmieniła zasadniczo ten pogląd. Pierwszą „tajemną bronią” Hitlera, za pomocą której przelatał on fortyfikacje belgijskie i przeprowadził lądowanie na Krete, były szybowce transportowe. Angielskie szybowce transportowe zabierały nie tyl

I. OLBRACHT

68)

ANNA — PROLETARIUSZKA

PRZEŁOŻYŁA
H. GRUSZCZYŃSKA-DUBOWA

Tej nocy narodził się młody proletariusz. Już nie bojownik jak jego ojciec, ale przyszyły budowniczy.

Jarda usnął, gdy już świtało. I z pierwszego snu zbudził go szmer i światło lampy. Tonik pospieszenie ubierał spodnie, na łóżku leżała Anna. Modre oczy wlepiła w sufit a górne zęby przyszyły wargę. Oddychała ciężko a z ust wyrwały się słabiutki jęki.

— Poczekaj tu chwilę przy niej! — rzekł Tonik i wybiegł. Jarda ubrał się szybko. Skradał się bosy, na palcach, do łóżka Anny, cicho, jak gdyby każdy nieostrożny krok był świętokradztwem. Stał w nogach łóżka. Anna cierpiała. Oczy miała zamknięte, a górne zęby wpijały się w wargę coraz mocniej, palce zaciskały fałdy pierzyny, a każdy oddech był słabym jękiem, który chciał zostać niedoświadczonym.

Czy Anna przeczuwa, że on jest przy niej? Dobrze że nie wiedziała. Co on ma jednak robić? Nie może przecież wytrześcić oczu na jej umęczonej twarzy, wchłaniać w siebie jej cierpienia, czuć jej ból razem z nią, być bezradnym i rozpaczonym i nie zdołać pomóc nawet zagłębieniem palca! Och, co za podłość! woła w duszy student.

Przecież to wszystko kłamstwo i frazesy! W jakiejż to częstotliwości czuje jej cierpienie? I jak wygląda, jak w ogóle przedstawia się ta jego rozpacz?... Co by robił Tonik na jego miejscu?... Nie potrafi sobie tego wyobrazić. A więc to prawda, że on jest inny niż oni!

Nie otwierając oczu Anna poprosiła jękiwie cichutkim głosem:

— Jaruszu, proszę, niech pan odejdzie, wstydę się pana. Zapomnął ze wstydu.

Odszedł chyłkiem do kuchni.

Stał w ciemnym kącie przy piecu. Czego on tu właściwie

chce? Do czego się nada i komu jest potrzebny? Znowu tak silnie zatęsknił za kimś, komu by mógł paść w objęcia, w ramiona, na których by mógł złożyć głowę. Ale nie było na świecie takich ramion. Ścisnął głowę dłońmi, oparł czoło o ka felki pieca. Z pokoju obok dochodziły tutaj głośne jęki Anny.

Tonik wrócił. Przyszedł akuszerka. I w mieszkaniu zaczął się ruch. Tonik zaświecił w kuchni świeczkę. Zapalił pod kuchnią, nosił z sieni wodę w wielkich garnkach, wycierał balie, wszystko z zawodową zręcznością i bez słowa. Jego wielki cień chodził po ścianach i wspinał się na sufit. O Anę ledwie-że zawadził spojrzaniem. Tak to było, kołatało się studentowi leniwie po głowie, tak to prostacko wyglądała prawdziwa miłość.

W pokoiku akuszerka robiła coś bardzo ważnego. Obudzona ruchem, przybiegła także towarzysząca Czinczwarowa. W halce, z gołymi ramionami, nakrytymi kraciastą chustką. — To nie, matko, — wołała przy łóżku Anny — tak musi być, wszystkie-śmy to przechodziły. Tylko nie kwękać. Tę pierzynę wyrzucić! A gdy trudno wytrzymać, zakrzyć się sobie porządnie! To zdrowo... Pani pozwoli, babusi!... To jakaś szlachcianka: cerata! Ja miewałam tylko worki.

Jęki Anny wzmagaly się. Przechodziły w krzyk.

— Tak, tak, — przytwardzała towarzysząca Czinczwarowa, — porządnie, na cały głos! Toż Klabanka obok nie zwariuje! Niech sobie tymczasem zaśpiewa gigola! — ...Popatrz mówię sobie w swych chłopięcych otamowaniach Jaruszu, o ile nawet ta prostacka przyjaźń jest cenniejsza od całej mojej niezaradnej miłości!

Tonik dalej robił swoje. Teraz wyciągał z szuflady jakieś papierowe tutki z przyprawami i przygotowywał dla akuszerki kawę; tak trzeba. Zawsze wiedział, co trzeba robić, i co potem, gdy już będzie po wszystkim.

— Toniczku! — zabrzmiął z pokoju przestraszony i ostry krzyk.

Tonik poszedł tam.

A w kącie kuchni stał Jarda. Bosy i na pół ubrany, niepotrzebny nikomu, obcy, nikt. Towarzyszka Czinczwarowa biegła po coś do domu. Dojrzała go w kuchni.

(C. D. N.)

Igła chwilami błyska jakby blaskiem, który przenika do niej z krwi serca Anny. Tak, to jest dla niego ulga. Do izby wchodzi Tonik. O wiele wcześniej niż się go spodziewali.

— Toniku! — woła Anna, a na jej twarzy występuje rumieniec radości.

Jardzie rozkołatało się serce i trwożliwym spojrzeniem przylgnął do ust towarzysza.

— Cześć! — mówią te usta.

— Cześć! — szepce Jarda, a jego oczy pytają pełne rozpacz.

— Nie przyszedł! — Mówi Tonik.

Nie przyszedł! to słowo wypełnia duszę Jardy. Serce bije mu szybko. Ale inaczej niż przed chwilą. Biję z ulgą. Ponieważ że egzekucja została na kilka godzin odłożona.

— Dasz mi co na kolację, Andziu? — pyta Tonik.

— Jest tam kawa.

— Chleba nie ma?

Anna patrzy z politowaniem na męża. Nie, chleba nie ma; wcześniej rano, zanim Tonik wyszedł do pracy, był tutaj towarzysz Strnad, bezrobotny, i Tonik dał mu ostatnią ćwiartkę chleba i kawałek słoniny, który pozostał. I pieniądze także nie ma. Ostatnią dziesiątkę pożyczyl Tonik od Anny wczoraj wieczorem, bo była zbiórka na czasopismo lewicy, a co mu z pieniędzy zostało, to wrzucił tego wieczoru do automatu telefonicznego. Wypłata jest aż jutro. Tej kawy też już nie było wiele. Wielki garnuszek dostał poprzednio Jarda. Byłby zadowolony, gdyby jej mógł nie pić; nie chciał mu się o jedzeniu nawet myśleć, a kawa była bardzo klepska, ale nie chciał Anny urazić.

Tonik jadł kolację.

— Co było na zebraniu? — zapytał nieśmiało Jarda.

— Szmerali mówili o sytuacji. Zacznie się na dobre.

— Rozmawiałeś z nim? Wie już o tym?

Tonik skinął głową.

— Co mówił?

— Nic szczególnego. Wypytał się o wszystko i wzruszył ramionami. Kazał cię pozdrowić.

Potem poszli spać. Tonik z Anną na łóżko. Jarda na sieni